

teatr

Obrachunki Vaclava Havela

Andrzej Multanowski

Ta recenzja jest spóźniona o przeszło siedem lat; powinna się ukazać nie dziś, lecz w listopadzie 1981 roku. Wtedy, gdy na małej scenie warszawskiego Teatru Powszechnego odbyła się polska prapremiera jednoaktówek Vaclava Havela. Przedstawienie to, choć przygotowane przecie w państwowym teatrze, było przedsięwzięciem niejako nieoficjalnym. Nie informowały o nim afisze, nie anonsovano go w prasie czy telewizji. Nie ukazały się też, jeśli dobrze pamiętam, żadne recenzje. Nazwisko Havela, jednego z sygnatariuszy Kartę 77, nawet wówczas było dla wielu trudne do przeknięcia. Zresztą — może nie mam racji. Nie zdążono wówczas opisać tego przedstawienia chociażby dlatego, że jego żywot był raczej krótki: po jedenastu spektaklach zeszło z afisza, czy mówiąc ściślej — zawieszono je na czas nieokreślony. Jednoaktówki Havela podzieliły los innych przedstawień wycofanych z repertuaru po 13 grudnia. Gwoli sprawiedliwości dodać tu trzeba, że takich przedstawień było raczej niewiele; teatr nasz po Sierpniu objawił zadziwiającą bezradność; cenzorzy, którym w stanie wojennym przyszło weryfikować repertuary, nie narzekali chyba na nadmiar roboty.

Większość przedstawień, które wówczas powędrowały na półki, nie powróciła już na afisz. Pozniemali się dyrektorzy, poodchodzili aktorzy — wielu z tych inscenizacji nie można już było zrekonstruować. Teatr po prostu, dużo gorzej niż celuloidowa taśma, znosi upływ czasu. Jednak niektóre z tamtych przedstawień znów, po przerwie, pojawiły się na scenie. Teatr Polski w Warszawie wznowił po kilku latach „Ottarż wzniesiony sobie” Iredyńskiego; w lutym bieżącego roku do repertuaru Teatru Powszechnego weszły znów jednoaktówki Havela: „Audiencja” i „Protest” (grany w 1981 r. „Wernisaż” reżyser wycofał ze wznowionego obecnie przedstawienia).

Przedstawienie to pojawiło się w repertuarze sceny przy ul. Zamoyskiego w momencie dość szczególnie. Prawie równocześnie z anonsumi o premierze, na łamach prasy przeczytać było można agencyjne doniesienia z

Pragi, informujące o skazaniu Havela na karę więzienia za — jak pisano — kierowanie lutowym manifestacją na placu Vaclava oraz za działania „mające na celu obalenie przemocą ustroju”.

Dzięki Teatrowi Powszechnemu

Na polską scenę — oprócz tekstów prezentowanych w Teatrze Powszechnym — weszły tylko „Puzuk, czyli uporczywa niemożność koncentracji” (przedstawienie to przygotował krakowski Stary Teatr w 1968 roku) i „Largo desolato”, wystawione jesienią 1988 roku przez studentów krakowskiej PWST jako ich spektakl dyplomowy. Znany z warszawskiej inscenizacji „Protest” przedstawił również niedawno krakowski Teatr 38.

W kręgu jakich zagadnień, jakiej problematyki porusza się Havel w swych utworach? Zapytany o to, pisarz odpowiedział: „Kiedy się nad tym zastanawiam, wydaje mi się, że właściwie wszystkie moje sztuki mają jeden temat — mówią o kryzysie tożsamości człowieka. Oczywiście wracam do tego na różne sposoby, różnymi drogami i w różnych formach, ale w końcu ten temat i tak się pojawia”. Doprowadzając myśl zawartą w za-

snych doświadczeń, gdy nie mogąc znaleźć pracy, zmuszony był zatrudnić się jako robotnik w browarze), w „Proteście” wprowadza nas do wnętrza luksusowej willi dobrze notowanego pisarza. Obie sztuki są w gruncie rzeczy do siebie podobne — nie tylko dlatego, że mają wspólnego bohatera, młodego, opozycyjnego działacza nazwiskiem Vaniek. Łączy je również podobna zasada konstrukcyjna, podobny sposób dokonywania analizy. Vaniek, będący w jakimś sensie literackim wcieleniem autora, pełni tu funkcję swoistego katalizatora postaw. Zarówno dla Browarnika z „Audiencji”, jak i pisarza Stańka z „Protestu”, spotkanie z Vanikiem, człowiekiem usuniętym poza nawias społeczeństwa, jest zdarzeniem, które mąci spokój sumienia, burzy komfort psychiczny. Browarnikowi uświadamia boleśnie szarość i jałowość dotychczasowej egzystencji, rozpiętej mię-

ędzy i osobistej kariery zdolni są zrobić wszystko. Takich ludzi jak Vaniek, gotowy poświęcić swój osobisty los w imię idei, wyznawanych przekonania jest, sugeruje Havel, bardzo niewiele. Większość nie ma wyrzutów sumienia, a jeśli nawet — z łatwością potrafi je zagłuszać — chociażby słodkimi dźwiękami piosenek Karela Gotta.

Nie, tego Gotta, którego aksamiitny głos spina kłamrą obie jednoaktówki, nie ma u Havela; podsuwa go jako pointę Feliks Falk, reżyser przedstawienia. Przedstawienia, myślę, bardzo ważnego, jednego z ważniejszych, jakie mogliśmy ostatnio oglądać. W kontekście podejmowanych tutaj spraw, problemy czysto warsztatowe — reżyseria, gra aktorów — nie mają, jak sądzę, pierwszoplanowego znaczenia. Zresztą, robota Falka i jego współpracowników — tych samych, co siedem lat temu — jest właściwie bez zarzutu. Najciekawszą rolę tworzy Kazimierz Kaczor jako na pozór pewny siebie, a w gruncie rzeczy spowiewierany przez życie Browarnik. Aktorowi bardzo pomaga świetny przekład Andrzeja Sławomira Jagodzińskiego, który znakomicie oddał specyficzny sposób wyśławiania się tej postaci. Nieco przerysowana wydaje mi się natomiast rola Stańka. Rozumiem, że Władysław Kowalski pokazać chciał całą moralną dwuznaczność i pokrętność tego człowieka, ale uważam, że aktor demaskuje go trochę zbyt gorliwie; właściwie od początku wiadomo, z kim mamy do czynienia. I wreszcie Vaniek — milczący najczęściej świadek wyznań swych partnerów. W tej roli bardzo powściągliwy, stonowany Mariusz Benoit.

Dobrze się stało, że sztuki Havela wróciły znów po siedmiu latach na scenę. Co prawda zdarzenia, o jakich mowa w „Audiencji” i „Proteście”, należą już — przynajmniej w naszym kraju — raczej do przeszłości, ale myślę, w niczym nie umniejsza to znaczenia przedstawienia. Na jednoaktówki Havela można zresztą spojrzeć szerzej, potraktować jako rzecz o odwadze i tchórzostwie, oportuniźmie i odpowiedzialności. Teksty te nabierają dodatkowych znaczeń, gdy uświadomimy sobie jeszcze jedno: że ich autor — zarówno w 1981 roku, jak i teraz — nie mógł przyjechać do Warszawy na premierę. Warto o tym pamiętać oglądając spektakl w Teatrze Powszechnym.

PS. Zawiodła mnie pamięć w trakcie pisania recenzji z najnowszej premiery Teatru Studia („TK” nr 12): „Kartotekę” Różewicza na scenie Teatru Powszechnego reżyserował Michał Ratyński, a nie, jak napisałem, Tomasz Zygadło. Przepraszam.

AUDIENCJA i PROTEST Vaclava Havela. Przekład Andrzej Sławomir Jagodziński. Reżyseria: Feliks Falk. Scenografia: Krzysztof Baumliller. Teatr Powszechny w Warszawie. Prapremiera polska 21 listopada 1981 r., wznowienie 24 lutego 1989 r.



Mariusz Benoit i Władysław Kowalski w „Proteście” Vaclava Havela w reż. Feliksa Falka (Teatr Powszechny w Warszawie)

Fot. RENATA PAJCHEL

polSKI widz ma możliwość poznania Havela nie tylko takim, jakim widzi go oficjalna propaganda, ale również zapoznania się z jego twórczością, co rodzimemu pisarza nie jest dane od roku 1968. Prezentowane obecnie jednoaktówki, to zaledwie fragment z bogatego dorobku pisarza, obejmującego sztuki teatralne, słuchowiska, eseje, scenariusze. Twórczość ta w Polsce, z oczywistych przyczyn, była dotąd stosunkowo mało znana. Debiutancką sztukę Havela „Powiadomienie” drukował przed laty „Dialog”, kilka innych tekstów opublikowano w drugim obiegu.

cytowanych przed chwilą słowach dodać trzeba, że Havel jest moralistą. W sztukach swych przygląda się wnikliwie ludziom, analizuje ich postawy, bada sumienia, pyta, czego w życiu pragną, czego się boją. Dając świadectwo etycznej kondycji swych rodaków — bo, powiedzmy wprost, to jest treścią większości jego utworów — pisarz nie ogranicza swego pola obserwacji do jednego kręgu, jednego tylko środowiska. Akcję „Audiencji” umieszcza w zapyziałym browarze gdzieś na prowincji (pisząc ten tekst Havel korzystał zapewne również ze swych wia-

dzy domową nudą a monotonią pracy w browarze; Stańkowi użymyślawia przykrą i gorzką prawdę, że jest po prostu marnym, słabym człowiekiem, który swe dawne poglądy i przekonania sprzedał w zamian za materialne dobra i oficjalne splendory.

Rachunek, jaki wystawia Havel swym rodakom, jest dość gorzki: z jednej strony mali, stłamszeni ludzie, tacy jak Browarnik, których jedynym życiowym drogowskazem jest zasada: „Wszyscy musimy trzymać się jednego ogona”, bo „ludzie to są straszne świny”, z drugiej — cyniczni gracze, którzy dla pie-